

STANISŁAW BAŁDYGA

ur. 1945; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dzieciństwo, Ogród Saski

Ogród Saski dawniej

Ogród Saski powstał w tysiąc siedemset osiemdziesiątym którymś roku. Nie pamiętam dokładnie w którym, ale to pochodzi z tamtych czasów. W środku było miejsce, gdzie stał pomniczek z wykutym tekstem, kiedy stworzono Ogród i kto go projektował. Nie wiem, czy jest to do dzisiaj.

Niedaleko znajdował się plac zabaw jeszcze sprzed wojny. Stał tam na przykład, pamiętam, słup, do którego wmontowano koło i wisiały sznury. Starsi chłopcy czepiali się tych sznurów i to rozkręcali. To była taka karuzela. Stała tam też duża zjeżdżalnia, piaskownica. To wszystko było jeszcze przedwojenne. Pamiętam to z dzieciństwa. Mama przychodziła tam z nami z wózkiem. Ja miałem kilka lat, a brat był pięć lat ode mnie młodszy. W Ogrodzie Saskim było świeże powietrze, więc matki z dziećmi tam przychodziły. Wtedy przy placu zabaw stało dużo wózków, pamiętam. Ławeczki były pozajmowane przez kobiety z dziećmi.

Teraz odtwarzany jest zegar słoneczny. Przez jakiś czas go nie było. Na górze niedaleko zegara była fontanna. Obecnie jej nie ma. W Ogrodzie był jeszcze domek, rodzaj sodówki. Potem podupadł. Rozebrano go i w tym samym miejscu postawiono coś brzydkiego ze słupami. Tam można było wypić jakąś wodę sodową czy coś takiego. Nie wiem, czy to stoi dalej. Ten budynek znajdował się w miejscu, jak się idzie do muszli.

Tam, gdzie stała budka łabędzi, była woda. I sprzed wojny stał też półokrągły mostek. Pamiętam go z dzieciństwa. Kiedy chodziliśmy tam z mamą, to często biegaliśmy na ten mostek. Wtedy nie było zjazdu w dół wody. Bo teraz tam jest zrobiona rzeczka i drugi staw. Wówczas staw był tylko jeden. Obok na rogu rósł piękny tulipanowiec, który kwitł wiosną. Było też dużo ptaków. Na samym początku nie było łabędzi. Nie pamiętam ich z wczesnego dzieciństwa. Ale były już, jak chodziłem do liceum, czyli w latach sześćdziesiątych. Metalowy płotek został zrobiony dopiero wtedy, kiedy się pojawiły.

Pamiętam Ogród Saski bez muszli. W tym miejscu nie było nic. Rosły tylko jakieś

drzewa. Zaczęto ją budować na początku lat sześćdziesiątych, kiedy nie mieszkałem już na ulicy Beliny-Prażmowskiego.

W Ogrodzie Saskim, pamiętam, jak się wchodziło główną bramą, była sodówka, a po lewej stronie znajdował się duży termometr. Gdy ludzie szli Alejami Raławickimi, to wchodził tam, żeby rzucić okiem, jaka jest temperatura, i zaraz wychodzili. To była metalowa konstrukcja, chyba zrobiona z kutej siaty. Na tym wisiał duży termometr. Potem rósł tam jakiś powój. To był normalny termometr, taki jaki znamy, tylko że dużej wielkości – miał z półtora metra. Szklany. W środku była chyba rtęć. Nikt go nie rozbijał. Przetrwał wojnę, po wojnie. Potem go chyba gdzieś szlag trafił.

Data i miejsce nagrania	2012-03-26, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Maria Buczkowska
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"